

Antysowiecka mowa ambasadora amerykańskiego. Ostrzeżenie przed „wściekłymi psami” na zebraniu politycznym w Paryżu.

Paryż, 31. 5. Ambasador amerykański w Paryżu Harrigg wygłosił na zebraniu kolonii amerykańskiej

sensacyjne przemówienie. Ambasador nazwał obecnych władców Rosji „wściekłymi psami”, których, aby uleczyć, trzeba zamknąć.

To, co się dzieje w Rosji, jest przykładem największego upadku kultury, jaki zna historia. Nawiązując do akcji rządu francuskiego prze-

ciw komunistom, ambasador oświadczył, że Ameryka

nie ścierpiaby u siebie, aby banda morderców terrorizowała wszystkich i organizowała ruch rewolucyjny.

W kołach politycznych uważają mowę ambasadora amerykańskiego nie tylko jako rewelację, ale również za

zapowiedź pewnych kroków przeciw Sowietom w połączeniu z Anglią.

Sowiety obawiają się wielkiej wojny. Oświadczenie Woroszyłowa na mityngu robotniczym w Artemowsku.

Moskwa, 31. 5. Woroszyłow na mityngu robotniczym w Artemowsku oświadczył, że zerwanie przez Anglię stosunków dyplomatycznych oznacza zbliżanie się wielkiej wojny,

wobec czego sowieckie wojska winny być gotowe w każdej chwili do odparcia napaści wrogów.

Strach ma duże oczy.

Alarmy sowieckie o angielskiej interwencji wojskowej.

Moskwa, 31. 5. Leningradzki korespondent „Prawdy” twierdzi, że eskadra angielska, która w czerwcu

przybędzie do Helsinguoru, pozostanie tam aż do późnej jesieni. Tenże korespondent „Prawdy” dowiadyuje się z kół marynar-

ki, że prawdopodobnym jest, iż admiralica angielska ze względu na zerwanie stosunków z Unją Sowiecką postanowiła utrzymać na Bałtyku

oddział obserwacyjny. Zdaniem „Prawdy” Anglia przygotowuje interwencję wojskową.

Chmury na Bliskim Wschodzie. Anglia wysłała Egiptowi groźne ultimatum.

London, 31. 5. — Dziś po południu rząd angielski przesłał rządowi egipskiemu zwięzłe ultimatum.

Nota żąda, aby: 1) brytyjski sirdar (generalny inspektor wojsk egipskich) otrzymał prawa kierownictwa wojskiem egipskim, sprawowane dotychczas przez egipskiego ministra wojny, 2) aby sirdar był

jedynym łącznikiem między królem i armią. Żądania Anglii są ostateczne i niezastosowanie się do nich zwołn Anglię od

uznania Egiptu za niepodległe państwo, przyznane w roku 1922.

Dla poparcia ultimatum wysłane zostały 3 okręty wojenne, które mają we wtorek przybyć do Aleksandrii i Port-Saidu.

Ultimatum wywołane zostało rozwijającą się w ostatnich czasach silną antyangielską propagandą w Egipcie, między innymi decyzją komisji wojskowej parlamentu,

skreślającą fundusze na utrzymanie sirdara.

Ludność wiejska na Litwie Kowieńskiej niszczy anteny i aparaty radiowe.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 31 maja. — Według wiadomości z Kowna ludność wiejska na Litwie dając wiarę plotkom, iż panujące tam chłody i burze gradowe są następstwem rozpowszechniającego się radia.

przystąpiła masowo do niszczenia anten i aparatów radiowych. Nawet w samym Kownie przyszło do poważnych zaburzeń na tem tle. Wszelka propaganda mająca na celu wyjaśnienie bezpodstawności tej plotki nie odnosi żadnego skutku.

Redaktor „Ewangelji i Myśli” za uprawianie szpiegostwa skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 31 maja. — Sad Okręgowy Warszawski po dwudniowej tajnej rozprawie skazał za uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej

redaktora „Ewangelji i Myśli” Józefa Czechowskiego na 5 lat, zaś Kazimierza Banacha i Portyńskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Pożar tramwaju z pasażerami. Trzy osoby ranne.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31 maja. — Na ulicy Marszałkowskiej wczoraj wieczorem w przepelnionym tramwaju Nr. 19 wybuchł nagle pożar wskutek zapalenia się regulatora w motorze. W jednej minucie przednia platforma stanęła w płomieniach. Wśród pasażerów

powstał popłoch; rzucano się do okien i wyjść i po wybiegu szyb poczęto wyskakiwać z pedzającego tramwaju. Podczas niebywałej paniki trzy osoby zostały dotkliwie porażone. Gdy tramwaj zatrzymano pożar po jakimś czasie ugasiła służba.

Włamywacze w biurze Kasy Chorych. Na szczęście spłoszyła ich policja.

(i) Z Pabjanic telefonują: Dzisiejszej nocy dokonano włamania do budynku Kasy Chorych przy ulicy św. Rocha w Pabjanicach. Złoczyńcy dostali się do biura kasy po wynieceniu szyb w oknie i w poszukiwaniu gotówki porozbijali szu-

flady, gdzie jednakże nic nie znaleźli. Następnie złodzieje zabrali się do rozbijania kasy ogniotrwałej. Włamywacze spłoszeni zostali przez nadchodzący patrol policyjny. Wszczęty za nimi pościg nie dał pozytywnego wyniku.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego”.

Ci Czytelnicy, którzy w sobotnim numerze „Echa” na stronicy 7-jej w tytule po prawej stronie u dołu zamiast słów:

Popisy Niemieckiego Gimnazjum zwrucyli umyslną zmianę Napisy Niemieckiego Gimnazjum

czyli zmienione słowo: „Popisy” na „Napisy” zgłoszą się do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

Proces o nadużycia w Szefostwie Budownictwa. Wyrok ma zapasć w czwartek.

Proces przeciwko ptk. Homolacowi i kapt. Saganowi

dobiega końca.

Wczoraj wysłuchiowano opinie rzeczoznawców którzy nadal twierdzą, że skarb państwa wskutek wadliwej gospodarki oskarżonych poniósł dotkliwą stratę. Po zbadaniu dodatkowych świadków sąd przystąpił do od-

czytania dokumentów dotyczących sprawy, a następnie

zarządził obrady tajne.

O godz. 5-tej po południu przewodniczący przewał obrady i zarządził odroczenie ich do środy, godziny 9-tej rano.

Dzień wtorkowy sąd pozostawił „nowym” ekspertom w celu zaznajomienia się ze sprawą. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w czwartek

Cichy dramat pary małżeńskiej.

Łódź, 31. 5. — 22-letni Kazimierz Bogas, oraz o kilka lat starsza od niego Bronisława, mieszkali przy ulicy Sosnowej 8. W początkach roku bieżącego Bogasia

wzięto do wojska.

Bogasiowej, pozostającej od dłuższego czasu bez pracy, wiodło się nieszczęśliwie. Młoda mężatka żaliła się w listach do męża, że popełnił samobójstwo. Bogas zaklinał ją, że skoro tylko uzyska kłkudniowy urlop przyjedzie do Łodzi i ztemu zaradzi.

Przyjechał onegdaj, lecz rady na poprawę bytu

nie znalazł.

Postanowili tedy oboje małżonkowie skoczyć samobójstwem. Wczoraj wieczorem zaopatrzywszy się w buteleczki z kwasem solnym poszli za miasto i sładzili na murawie obok posesji przy Szosie Pabjanickiej 67

trucienne wypili.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł 26-letniego Kazimierza Bogasia do szpitala wojskowego przy ulicy Żeromskiego, zaś 26-letnią Bronisławę do szpitala miejskiego św. Józefa. Sam obojga Bogasiów bardzo ciężki.

Śmiertelny skok siwowłosej kobiety. Rozpaczliwy czyn zredukowanego policjanta.

Łódź, 31. 5. 72-letnia staruszka Marianna Weingartenowa, zamieszkała przy ulicy Narutowicza 9 zdradzała od kilku dni jakieś

dziwne zdenerowanie.

W dniu wczorajszym kiedy córka wyszła do miasta, staruszka zamknawszy na klucz drzwi, wyskoczyła

z okna i piętra.

Weingartenowa wskutek złamania podstawy czaszki przed przybyciem lekarza pogotowia ratunkowego,

zmarła.

Zwłoki siwowłosej desperatki pozostawiono na

miejscu, do czasu zejścia władz sądowno-lekarskich.

Również w dniu wczorajszym popełnił zamach samobójczy 42-letni

Józef Tatarowski,

były policjant, zamieszkały przy ulicy Sosnowej 13. Tatarowski zadał sobie kilka ran w lewą stronę

dużym nożem kuchennym.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Przyczyną zamachu brak środków do życia.

Tramwaj nocny wpadł na dorożkę. Pasażerowie oraz woźnica ranni.

Łódź, 31. 5. W dniu dzisiejszym około godziny 5 rano na odcinku ulicy Narutowicza, pomiędzy Piotrkowską a Wschodnią

wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Nocny tramwaj zdrażający do remizy wpadł całym pędem na dorożkę, w której jechało z transportem kwiatów 2-ch handlarzy 25-letni

Robert Gerecki i 35-letni Gustaw Belter, obaj zamieszkał przy ulicy Cereckiego 5. Skutki gwałtownego zderzenia były tragiczne. Dorożka została zdruzgotana, a śledzący w niej

handlarze oraz dorożkarz 41-letni Wojciech Koteci, zamieszkały przy ulicy Wschodniej 15, w rzucony na bruk i uległ

ogólnym potłuczeniom.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu natychmiastowej pomocy Koteckiego Cereckiego pozostawił na miejscu, zaś ciężko rannego Beltera, przewieziono, w stanie nieprzytomnym, do szpitala im. Poznańskiego.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili Belter zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Falszywe listy kontrolera.

Jak pracownik bez wiedzy chlebodawcy podwyższał sobie gaźe.

Łódź, 31 maja. — W wtyłowni maszyn Inż. Franciszka Pałaszewskiego przy ulicy Zakątnej Nr. 39 pracował

w charakterze magazyniera, kontrolera i płatnika zarazem niejaki Mieczysław KarSKI, zamieszkały przy ulicy Żytnej 4. Dobrze wyposażonemu magazynierowi powodziło się względnie dobrze, lecz mimo to nie był on zadowolony ze swej gaźe, którą też podwyższał sobie

bez wiedzy chlebodawcy.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,35
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,96
Szwajcarja	171,71

Druza przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,52
Złoty	57,60
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,89.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,92
W placeniu 8,91
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Numer premjowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

Dziewięćdziesiątą siódmą premję w kwocie 30 złotych wypłacono p. Engenjużowi Pietraszkowi, hutnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Nowej Nr. 22 (VIII kom.), Prenumerator.

Uważnie czytać i przechowywać numery! Każdego Czytelnik ma szansę otrzymania premji!

Do akt. Nr. 615/27r Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Traugutta Nr. 10 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. o głaśnie, że w dniu 13 czerwca 1927 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 86 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Mieczysława Weinberga, składających się z 5.000 paczek knotów płaskich i 8 warsztatów taśmowych do wyrobienia knotów... oszacowanych na sumę zł. 9.000 Łódź, dn. 30/V 1927 r. Komornik S. ZAJKOWSKI.

Potrzebny uczełwy chłopiec do Składu Win. Piotrkowska 51 w podwórzu.

Op Chopi W znanem mie lekarskim najslyniejszym chirurgow, p ciekawy artyk sowania przy kich pacjentow czasowy sposo nie moga. Odkrycie jest tak dalece doniosle rezult cyny, ze godzi tylko ogol leka szerokie sfery wladczenie pro do temu uczo musza sie pod niem t. zw. lok wego znieczule wani przy Jedna z naj licznosci, tow stezji jest to, nie zostaje pra jest tak samo w znajdowal s Wszystkie niu, oczy zosa wysycha tak d wa smaku, naw sza sie do min przestaje dziala piej funkcjonuje Zatykanie pacj praktyce dodac slyszcy podczas zdy odglos nar przywodzi mu przyjemna swi kraje jego zyw trznosci. Intensyw czyni wiec ope kalnej anestezji rego meczaca. Prof. Breznal ogluszenia sluc Muzyka ma by pomocniczy do slal on o zasto chawki radiow fal jako pomocny czynych nie wy rezultatow. T ARTUR JELL Drannie Firabia Alek swych dwudzie nego majatku, kow, posiadlosc byl czlowiekien Rodzice oboi spuściznie chor szala w zyciu l ne chwile. Prz dzial w wypra dek poniosl smi ojec zginal w A dla mlodej ktoraby przewa Chyba samo Już niejedno nad tem, ale pr iz samobójstwo stwa, i odpowie nych paniczow czaj. W podobny czekania na zbl chem pieniaczo ku rozpasanej b

Operacje przy dźwiękach muzyki.

Chopin w roli usypiacza podnieconych pacjentów — lękających się noża chirurga.

W znanym amerykańskim czasopiśmie lekarskim „Health” ogłosił jeden z najsłynniejszych po tamtej stronie oceanu chirurgów, prof. dr. Bresnahan, wielce ciekawy artykuł o nowym sposobie stosowania przy operacjach narkozy u takich pacjentów, którzy w zwykły dotychczasowy sposób poddawani narkozie być nie mogą.

Odkrycie amerykańskiego chirurga jest tak dalece ciekawe i może wydać tak doniosłe rezultaty w tej dziedzinie medycyny, że godzi się zaznajomić z niem, nie tylko ogół lekarzy-chirurgów, ale również szerokie sfery laików. Długoletnie doświadczenie profesora Bresnahana dowiodło temu uczonemu, że pacjenci, którzy muszą się poddać operacji z zastosowaniem t. zw. lokalnej anastezji, t. j. miejscowego znieczulenia, mogą być narkotyzowani

przy pomocy muzyki.

Jedną z najmniej przyjemniejszych okoliczności, towarzyszących lokalnej anestezji jest to, że słuch pacjenta zupełnie nie zostaje przez nią objęty — to znaczy: jest tak samo wrażliwy, jakby pacjent znajdował się w stanie normalnym.

Wszystkie inne zmysły ulegają uspikaniu, oczy zostają zasłonięte, jama ustna wysycha tak dalece, że pacjent nie odczuwa smaku, nawet siła powonienia zmniejsza się do minimum. Jedynie słuch nie przestaje działać, nawet — zdaje się — lepiej funkcjonuje, niż w stanie normalnym. Zatykanie pacjentowi uszu nie wydaje w praktyce dodatnich rezultatów. Pacjent słyszy podczas operacji każdy szmer, każdy odgłos narzędzi chirurgicznych, a to przywodzi mu wciąż na myśl tę niezbyt przyjemną świadomość, że — ktoś tam kraje jego żywe ciało i przecina jego wnętrzności.

Intensywna działalność słuchu

czyni więc operację z zastosowaniem lokalnej anestezji jeszcze bardziej dla chorego męczącą.

Prof. Bresnahan wpadł więc na pomysł ogłuszenia słuchu przy pomocy muzyki. Muzyka ma być zastosowana jako środek pomocniczy do narkozy. Początkowo myślał on o zastosowaniu w tym celu słuchawki radiowej, jednak przyciągnięcie ją jako pomocy przy zabiegach chirurgicznych nie wydało w praktyce dobrych rezultatów. Trudności polegały przede-

wszystkiem na tem, że koncertu radiowego nie można mieć do dyspozycji o każdej porze dnia.

Następni — program nadawanych koncertów nie zawsze nadaje się do celów chirurgicznych.

jest przecież konieczna podczas operacji zupełna cisza, żaden hałas, najmniejszy nawet szelest

nie powinien odwracać uwagi chirurga od jego czynności. To też gramofon został umieszczony w sąsiednim pokoju, w sporej odległości od stołu operacyjnego. Zre-

Tonący brzytwy się chwyta.



Urzedniki: — Deszcz ciągle leje, na poiach wszystko gnije, a wicepremier Bartel — uzależnił podwyżkę od tegorocznych urodzajów. Czy nie można byłoby wystosować zbiorową petycję do Państwowego Instytutu Meteorologicznego?...

Niekażda muzyka działa kojąco na nerwy pacjenta, a przecież najważniejszy czynnik odkrycia dr. Bresnahana polega na tem, że muzyka

musi być umiejętnie dobrana,

to jest dostosowana do indywidualnego gustu każdego pacjenta. Bowiern tylko wtedy można przy jej pomocy osiągnąć pożądaną cel.

Ponieważ radio okazało się nieodpowiednie, uciekł się profesor Bresnahan do gramofonu. Oczywiście — nie można było tego aparatu muzycznego umieścić w sali operacyjnej, bo wtem trudno jest go poddać dokładnej dezynfekcji. Również

czny mechanik sporządził na zlecenie dr. Bresnahana specjalnie skonstruowany

aparat transmisyjny,

przy pomocy którego oraz przy pomocy słuchawki, podobnej do słuchawki radiowej, dźwięki gramofonu dostępne są bezpośrednio i

wyłącznie dla uszu pacjenta.

Uczony amerykański wybrał płyty z cichą, usypiającą muzyką i — rezultaty okazały się zadziwiające.

Przekonano się, że uwaga pacjenta jest, dzięki muzyce niemal zupełnie od operacji odwrócona — większość chorych, narkotyzowanych „dodatkowo” w ten sposób,

nie wykazywała zupełnie tego podniecenia, jakie zazwyczaj daje się zaobserwować przy stosowaniu lokalnej anestezji, prowadząc

nierzadko nawet do wstrząsu nerwowego.

Po osiągnięciu pierwszych sukcesów posunął się prof. Bresnahan dalej, zwracając baczną uwagę na zastosowanie muzyki do indywidualnej wrażliwości pacjenta. Obecnie daje on choremu przed operacją do wyboru szereg płyt gramofonowych i operacja odbywa się przy

dźwiękach takiej muzyki,

jaka pacjent sam sobie wybrał.

Godne uwagi jest, że znakomita większość operowanych w ten sposób ludzi daje

pierwszeństwo melodom Chopina.

Również lekka muzyka taneczna znajduje wielu amatorów. Pewna nauczycielka, która musiała się poddać bardzo bolesnej operacji, a z powodu choroby sercowej nie mogła być poddana zwykłej narkozie, wybrała Eroikę Beethovena.

Dźwięki nieśmiertelnej symfonii tak odwróciły jej uwagę od operacji, że przebyła ją bez najmniejszej obawy oraz tak niebezpiecznego ze względu na jej serce podniecenia.

Zdaje się więc, że odkrycie profesora Bresnahana przysłuży się wielce cierpiącej ludzkości...

Dagny.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorku, dnia 31 maja do poniedziałku dnia 6 czerwca 1927 r.

Dla dorosłych. — Dla młodzieży

Komedja w 8 aktach

Pat i Patachon jako pogromcy wilków

Nad program:

1) Szympan. 2) Polowanie na antylopy.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Książę krwi

przepiękny dramat erotyczny. — W roli głównej najpiękniejszy męczyzna świata — przedwczoraj zmarły genialny artysta — RUDOLF VALENTINO.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie sceny, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30.

ARTUR JELLIN.

Prannienie suchotnika.

Frabia Aleksander Jollyst, pomimo swych dwudziestuletnich lat i kolosalnego majątku, składającego się z zamków, posiadłości ziemskich i gotowizny, był człowiekiem nieszczęśliwym.

Rodzice obok majątku zostawili mu w spuściznę chorobę płucną, która zagłuszała w życiu hrabiego wszystkie radosne chwile. Prędkiem hrabiego brali udział w wyprawach krzyżowych, dziadek poniósł śmierć w walce z Niemcami, ojciec zginął w Marokko.

A dla młodego hrabiego nie było kuli, która by przerwała nić jego żywota.

Chyba samobójstwo. Już niejednokrotnie zastanawiał się nad tem, ale projekt odrzucał, uważając, iż samobójstwo jest dowodem tchórzostwa, i odpowiednio jest dla sentymentalnych paniczów i uwiedzionych dziewcząt.

W podobny sposób odrzucał myśl, czekania na zbliżającą się śmierć z kiłchem pieniącego się wina w reku, u boku rozpasanej bachantki.

Pozostawił więc sprawę własnemu trybowi i po zrobieniu testamentu wyruszył w świat w poszukiwaniu przygód, niebezpieczeństw i... śmierci.

Polował na lwy w Afryce, na tygrysy i słonie w Azji, pielegnował tredowatych w Indjach, objechał wszystkie wyspy Oceanu Wielkiego, nocując w namiotach dudożerców.

Z podróży tych wracał obładowany bronią, kwiatami, dywanami, lecz zawsze nienaruszony.

Było to nocą na Oceanie Wielkim, gdy potężny angielski koraonik najechnął na jego jacht, przecinając go na dwie części.

Hrabia był jedynym człowiekiem, który zachował zimną krew i z radosnym uśmiechem na ustach stał u burty. Natychmiastowy ratunek zdołał uratować nie tylko załogę, ale nawet ładunek jachtu.

Po powrocie do Paryża, zaczął uprawiać wszelkie możliwe gałęzie sportu.

Jeździł na najdzikszych koniach, brał udział w wyścigach i biorąc przeszkody wpadł do rowu, łamiąc koniowi przednie nogi, sam zaś wychodząc bez szwanku.

W wielkim raździe samochodowym Paryż — Nizza, wziął pierwszą nagrodę, pomimo rywalizacji najlepszych wya-

Jazda obok zawodowców, przy ogromnej konkurencji fabrykantów samochodów, gotowych na wszystko, byleby osiągnąć nagrodę, nie należała do bezpiecznych.

A jednak hrabia Jollyst zwyciężył, choć nie zależało mu ani na pieniądzech, ani na sławie.

Po wszystkich tych zawodach pozostała hrabiemu jedna tylko droga: powieźże i z całym zapalem oddał się tej młodej i najniebezpieczniejszej gałęzi sportu.

Na swym eleganckim jednopłatowcu zajął on wkrótce wybitne miejsce wśród tych, których nazywano bohaterami prze stworzy.

Nie wysiadł z aparatu po kilka dni, latał przy burzy i pogodzie, słońcu i wietrze.

Dziś był w Paryżu, jutro w Monte-Carlo, a w dwie godziny potem u siebie w pałacu.

Jeśli się dowiedział, że w Rio de Janeiro ustanowił ktoś rekord wysokości, udawał się tam natychmiast i podwyższał rekord o 50 lub 100 metrów, słowem robił w powietrzu wszystko, co dotychczas uważano za niemożliwe.

Spadał piętnaście razy, połamał także kość aparatów, lecz z wszystkich wy-

padków wychodził obronną ręką, jakby pod specjalną opieką wyższych sił.

Aż nastąpił szczęśliwy dzień. Robiąc korkociąg na wysokości 100 metrów spadł i wielki powietrzny ptak, pokrył go dokładnie swymi skrzydłami.

Gdy go wydobyto z pod roztrzaskanego aparatu, nie żył już, a na ustach jego zachował się słodki uśmiech.

Stosownie do jego ostatniej woli, dokonano na nim sekcji zwłok i potem szczątki zabalsamowano.

Pogrzeb odbył się z wielką pompą.

Gdy trumnę ustawiono w rodzinnym grobowcu Jollystów, rzucił się na nią z płaczem przyjaciel hrabiego, jego lekarz domowy.

— Niech się pan pohamuje, doktorze. — uspokajał krewny zmarłego, markiz de Rimbeau, — jest to ciężki cios, ale bylistny na to przygotowany. Jego choroba...

— Jaka? — spytał lekarz zdziwiony. — No płuca...

Lekarz potrząsnął głową: — Tak, tak, to jest najsmutniejsze, bo nie wie pan o tem, że sekcja zwłok ustaliła, że sport... i to świeże powietrze... i dużo słońca uczyniło to... że mój kochany chłopiec... był zupełnie uzdrowiony.

12 żab w żołądku.

Popisy polykaczy.

Odzie nigdzie jeszcze, w mniejszych miastach, na jarmarkach, w budach widowiskowych, spotyka się popisy „artyków” - polykaczy. Są to popisy różnego rodzaju. Jedni polykają miecze, inni żywe zwierzęta.

Czy mamy tu do czynienia z „trikiem”, oszukiwaczą manipulacją, mamieniem łatwowiernych — czy też rzeczywiście i faktycznie można pewne przedmioty czasowo

przechowywać w jamie żołądka i wydawać je potem z powrotem w „niezłkniętym” stanie?

Zajęła się tem ostatnio jedna z gazet za granicznych i na podstawie wywiadów w szeregu „fachowców” doszła do bardzo ciekawych rezultatów, które dotyczą nie tylko sztuczek kuglarskich, ale wogóle kwestii pojemności i specjalnych właściwości ludzkiego przewodu pokarmowego, umożliwiających polykanie i zwracanie z powrotem szeregu przedmiotów.

jak noże, mieczyki, lańcuszki, żywe zwierzęta itd.

JAK TO SIĘ ODBYWA...

Dyrektor międzynarodowego związku teatrów „Variété” J. Milos opowiada:

„W Marsylii popisywał się „artysta” Salandro, który polykał 12 wielkich żab. Po przedstawieniu poprosił go, aby mi pokazał z bliska, jak to robi. Chętnie zażość temu uczynił.

Pożnął 12 żywych żab, a potem kazał sobie podać kolację, złożoną z zupy, mięsa, jarzyny i flaszki wina. Po 35 minutach wydosłał z powrotem owe przed przeszło pół godziny pożnął 12 żab, które znajdowały się jeszcze w stanie żywym.

W Messynie poznałem dziewczynę, która z zawodu była kelnerką w małej oberży, a z amatorsztwa polykaczka. Dla „zabawiania” gości wypijała dziennie kilkakrotnie małe „aquarium”, w którym pływało 15 złotych, 6 do 8 centymetrowych rybek.

Po 15 minutach bez trudu z powrotem dobywała żywe rybki z przewodu pokarmowego. Opowiadała mi, że już jako dziecko w szkole pokazywała sztuczkę „ukrywania” żywych salamander w żołądku.

CO O TEM MÓWI LEKARZ?

Profesor uniw. dr. J. Boas, zapytany przez redakcję „Berl. Tgbl.” w jaki sposób są możliwe takie manipulacje, wyjaśnił:

„Przypuszczenia, że pożnięte gady czy ryby „artysta” przechowuje w zna-

Gorąca parafina

zmienia grubasów w smutkich młodzieńców.

Wafka z otyłością staje się coraz bardziej zaciekła, coraz bardziej systematyczna. Minęły czasy głodowych kuracji, polykania dziesiątków cytryn.

Leczenie wstrzykiwają już insuliny, po której pacjent traci dużo tłuszczu i trochę zdrowia. Wślad za zastrzykami przyszli inni wynalazki.

Niejak p. Jenner, dermatolog w Paryżu, stwierdził, że kąpiele w

gorącej parafinie o temperaturze 65 — 70 st. Cels.

mogą człowieka pozbawić pokaźnej ilości tłuszczu. I oto w Paryżu, Berlinie i Wiedniu powstały zakłady odtuszczające za pomocą parafiny.

„Pacjenta” oblepiają w łóżku gorącą parafiną. Po czterdziestu minutach parafinę się usuwa. „Pacjenta” się waży i okazuje się, że stracił

od 1 i pół do 4 funtów.

„Kąpiele” także stosować można kilka naście razy. „Odtuszczać” można nie tylko całe ciało ale też i poszczególne jego części. Ponadto „kąpiele” parafinowe nie pozostawiają fałd, zmarszczek i jest doskonałym środkiem leczniczym przeciw reumatyzmowi.

Oczywiście największe zainteresowanie budzą „kąpiele” parafinowe wśród pań, które dbają o linję.

Podobno i w Łodzi powstanie wkrótce taki instytut odtuszczający.

cznie u niego rozszerzonym przewodu, są niesłuszne. Na podstawie prześwietleń Röntgenem dowiedziano, że przedmioty polykane istotnie

dochodzą do jamy żołądkowej. Polykanie zatem, o ile taki zawodowiec przeżył w sobie wstręt, jest rzeczą prostą.

Inaczej sprawa się ma ze zwracaniem pożniętych przedmiotów. Te właściwości posiadają t. zw. przeżuwacze (w medycynie znane jako „ruminacje” lub „merycizm”). Przeżuwacze, t. j. powrót z żołądka pewnych porcji pożniętych pokarmów — zresztą bez objawów dla wienia i niesmaku — jest wcale częstą chorobą.

Wszystcy tacy „artyści” należą do typu przeżuwaczy i przez „trening” udoskonalają się w sztuce zwracania pożniętych zwierzątek.

krateczki sądowe.



Trzymaj język za zębami!...

Incydent przed Grand-Hotelem.

Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami powiada stare i mądre przysłowie. Ta przeklesta niedyskrecja ludzka, ta idiotyczna chętka wyłożenia na talerz wszystkim, co się wie, doprowadza często ludzi do oplakanych konsekwencji. Należy być bardzo ostrożnym w wypowiedzianiu się zwłaszcza o swych bliźnich. Słowo wyleci mucha, a powróci wolem. Drobnie „powiedzonko” może wywołać nagle niebывалą burzę. A już najczęściej zaskodząca można w ten sposób kobiecie, której dobrą sławę można być czym nadwyreżać.

Łódzcy gentlemani, przechwytując się swymi sukcesami u kobiet, głosząc o swych intymnych z nimi stosunkach. Im kobieta wyżej postawiona jest towarzysko, tym więcej zależy takiemu jegomościowi na pochwaleniu się, że coś go z nią łączyło. Zapomina taki gość o tem, że mężczyźni obowiązuje przedewszystkiem dyskrecja. Leży mu zresztą w jego własnym interesie, albowiem na powodzenie u niewiast leży może tylko ten mężczyzna, który umie milczeć. Często zdarza się, że ofiara niekwestyjnej kalumnii pada nakońliwsza Bogu ducha winna kobieta. W tym wypadku niema już słów na wyrażenie oburzenia!

Posłuchajcie państwo, jaki wypadek miał niedawno miejsce w Łodzi:

TE PANIA TO JA ZNAM!

Pewnego wieczoru ulica Piotrkowska szło towarzystwo, składające się z kilku młodych ludzi. Przystanęli przed Grand-Hotelem. Nagle przeszły mimo nich dwie eleganckie panny, z których jedna była zadziwiająco piękna. Zwracała też na siebie powszechną uwagę.

— Spójrzcie, co za śliczna kobieta — zawołał jeden z owych młodzieńców stojących przed Grand-Hotelem. Czy znaćcie ją?

— Jeszcze jak! odezwał się p. Maurycy G. To jest panna Eta N. Chciałbym mieć w tej chwili tyle tysięcy złotych ile razy była już u mnie w garnizonie...

Chciał mówić dalej, lecz przeszkodził mu bolesny policzek, wymierzony dłońią jednego z towarzyszy, którego był poznał przed paru godzinami. Jegomość ów złożył głęboki pełen szacunku ukłon przed chodzącym pannom.

— Jak pan śmieje wyrażać się w ten sposób o mojej narzeczonej! — zawołał. Pan Morycek zbierał się, pałacy jednak był policzka wprawił go w furję.

Kot pomocnikiem zbrodniarzy.

Pies międzynarodowego kieszonkowca.

Ze między zbrodniarzami istnieje cała gromada ludzi inteligentnych, to jest rzecz dawno wiadoma. Raz po raz czytamy o zbrodniarzach, którzy dzięki swej inteligencji mogliby

wybijać się na każdym innym polu...

Nic też dziwnego, że zbrodniarze bardzo często posługują się najnowszymi wynalazkami i wynikami wiedzy. Stąd nieraz też biorą do pomocy zwierzęta. Zwierzę może przytem odgrywać rolę bierną, albo czynną. W tym celu tresują poprostu zwierzę, podobnie, jak zresztą również policja tresuje psy w celach przeciwnych — wyłapywania zbrodniarzy.

Pies jest z natury rzeczy stróżem porządku domowego i towarzyszem swego pana. Może być jednak również — „włamywaczem”. Nieraz też spotyka się psy tresowane na złodziei,

okradających zwłaszcza rzeźników.

Rzadziej spotyka się psy tresowane do kradzieży bardziej skomplikowanych.

Nieraz złodzieje kieszonkowi używają do pomocy psa. Wyszukawszy ofiarę, szepczą na nią psa, który atakuje zażarcie, wtedy złodziej przychodzi z rzekomą pomocą i

okrada oszołomionego przechodnia.

Sposobności ma wtedy dosyć, bo albo podnosi go z ziemi, albo czyści mu ubranie, podprowadza go do dorożki itp. Niedawno okradł w ten sposób jeden z paryskich kieszonkowców przechodnia z wstytkiego, bo zabrał mu nietylko portfel, zegarek, szpilkę z krawatu, ale nawet szrutkę i parasol...

Trudniej nieco tresować do kradzieży koty, lecz przy umiejętnym postępowaniu i tu złodzieje dochodzą

do dużych rezultatów.

Przed kilku laty wyróciła kotka lampę naftową i sprawiła w ten sposób pożar w składzie ubrań. Była to podniecająca międzynarodowego zbrodniarza. Wpadł on na pomysł wywoływania podobnych katastrof sztucznie. Począł więc ćwiczyć koty w strącaniu zapalonych lamp naftowych i koty te sprzedawał ludziom, którzy zapłaciwszy wysokie premje ubezpieczeniowe od pożaru, chętnie widzieli swe domy płonące. Tresura nie była bynajmniej łatwą, stąd też cena kotów w ten sposób wytrawianych była wysoka —

800 — 1.000 dolarów.

Wszystko ma jednak swój koniec i wreszcie amerykańskie towarzystwa ubezpieczeniowe poczęły podejrzewać, że zbyt częste pożary, mające swój powód w zapaleniu się od stłuczonych lamp naftowych, wyglądają podejrzanie. Sprytny detektyw wpadł na trop hodowcy kotów i odtąd pożary tego rodzaju ustały.

Majstersztyki roboty drukarskiej.

Książka, którą może pokryć złoty.

W Londynie urządzono ostatnio wystawę najmniejszych książek, wydanych w ciągu ostatniego stulecia. 29 kosztownie opracowanych książek można było wygodnie pomieścić

w zwykłym pudełku od cygar.

Między temi arcydziełami sztuki drukarskiej znajdował się egzemplarz „Galileo” uchodzący za najmniejszą książkę świata. Różniary jego wynoszą zaledwie pół cala długości i 1/4 cala szerokości. Jeszcze oryginalniej przedstawia się sany Koran, niedawno

odnaleziony w Bagdadzie.

Jest to osmiokątna książeczka, napisana indyjskim atramentem na śnieżnobiałym papierze, tekst jest zupełnie wyraźny czytelny, chociaż całą książeczkę można zakryć złotym.

„Ołbrzymem” wśród tych hilpućkich arcydzieł sztuki drukarskiej jest biblia wielkości półtora cala kwadratowego. Pół tej idzie „Boska komedia” Daniego wielkości 1 cala. Nowy Testament wielkości zaledwie 1/5 cala kwadr., jest przechowywany niby kosztowna perła w specjalnym pudełeczku, a druk jego jest tak wyraźny, że tytuł i nagłówki można

gotem okiem odczytać.

Inny egzemplarz biblij, oprawny w czerwona skórę, wielkości 1 cala kwadr., zawiera dość dużo rycin widocznych wyraźnie tylko przez szkło powiększające. Najmniejsza książeczka na wystawie lotdyńskiej i najprawdopodobniej najmniejsza w świecie, zawiera między bogato zdobionymi okładkami

40 kartek tak małych,

że jedna czwarta pensa (najmniejsza moneta angielska) zakrywa je i, co ciekawe, czcionki są, mimo to, czytelne bez szkiele!

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Szantażysta małżeństw

(5 ofiar uwodziciela).

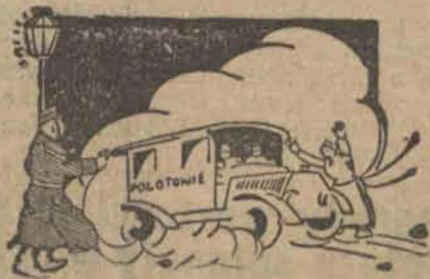
Wielki erotyczny-życiowy dramat w 8-aktach. W rolach głównych: Reinhold Schynkel, Erna Morona i Erika Gleesmer.

Nad program:

Arcywesola komedia w 2 aktach.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Dzień w Łodzi.



Stoneczna kąpiel podchmielonego spacerowicza. Skrupulatna rewizja.

Robert Grüning, zamieszkały przy ulicy Wawelskiej, na Chojnach, rano podpił sobie należycie a po południu wyszedł odetchnąć świeżym powietrzem. Udał się na Rókię, aż pod tor kolejowy. Stołce przypiekało porządnie, aż człowiekowi skakała dusza z radości. Grüning legł na murawie pod torem i zaraz zasnął.

W tym czasie położyło się obok niego 2 osobników. Ci podczas gdy pijak w najlepsze chrapał przeprowadzili skrupulatną rewizję w garderobie Grüninga i przy okazji zabrali mu portfel ze 170 złotymi i dowodami, srebrny zegarek z dewizką, portfel do papierosów, scyzoryk i t. p. drobne rzeczy, na ogólną sumę około 200 złotych.

Po kradzieży, złodzieje nie kwapiąc się zbytnio z ucieczką poczęli dzielić się łupem. Grüning w pewnej chwili kichnął i obudził się. Widząc to złodzieje przebiegli na drugą stronę nasypu kolejowego i znikli jak kamień w wodzie.

Przygnębiony Grüning udał się do komisariatu i zameldował o kradzieży. Sprytnych złodziei poszukują władze bezpieczeństwa publicznego.

Ten, który szuka guza. Skutki protokołu policyjnego.

30-letni Józef Kłobuszewski, bezrobotny zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 130, nie należał do ludzi spokojnych i chętnie szukał guza.

Onegdaj uczestniczył w bójce przy zbiegu ulicy Skwerowej i Składowej. Kłobuszewski i kilku innych odnieśli poważne okaleczenia, tak że musiał interwenjować lekarz pogotowia.

Główny sprawca pobicia Kłobuszewskiego mieszkał przy ulicy Składowej. K. postanowił nie darować mu krzywdy i w tym celu wczoraj zaczął się w bramie domu przy ulicy Składowej 28. Ci na

których ostrzył zęby zjawili się niebawem.

Wywiązała się bójka, z której Kłobuszewski wyszedł z nowymi sićcami. Awanturników zabrano do komisariatu.

O 11 godzinie wieczorem gdy Kłobuszewski powracał do domu napadło na niego kilku mężczyzn.

— Masz za protokół — krzyknął jeden z nich i zaczął K. bić. Gdy

padł pod ramiona napastnicy zbiegli. Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił Kłobuszewskiego na miejscu. Sprawców pobicia poszukuje policja.

Gdy dziecko nie słucha starszych...

Utrapienie wdowy.

Ernestyna Manińska, zamieszkała przy ulicy Bocznej 15,

po śmierci drugiego męża zajęła się wychowaniem pasierba Henryka.

Chłopak uczył się nieźle, a po ukończeniu szkoły powszechnej, oddany został do terminu na szewca.

Po pewnym czasie 15-letni Henryk zaczął pić wódkę i przebywał w towarzystwie podejrzanym kolegów. Pani Ernestyna próbowała przemówić do rozsądku pasierba, ten jednak żadnych rad nie słuchał.

W dniu wczorajszym Henryk przy szedł pijany do domu i zażądał od M. pieniędzy, a kiedy mu odmówiła

pobił ją dotkliwie i skradłszy z szafy 300 złotych, zbiegł w niewiadomym kierunku. Pobliżej Manińskiej udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Zawiadomione o wypadku władze bezpieczeństwa publicznego zajęły się odszukaniem obiecującego pasierba.

Wchodzenie po gładkiej ścianie

czyli ciche popisy rzezimieszka

Bronisław Kłoda, bez stałego miejsca zamieszkania,

nie narzekał na swój los.

Nie miał rodziny, lecz posiadał pech zło-dziejski, który mu przynosił niezłe dochody. Doskonale obznajmiony z miastem, pracował śmiało i

nie bał się niczego.

Pewność ta zgubiła go jednak. Wczoraj wieczorem przechodząc ulicą Pawia, zatrzymał, że okna jednego z mieszkań na pierwszym piętrze Nr. 18 są otwarte, i

rolety zapuszczono.

Nie czekając na nic, Kłoda wdrapał się po murze i już po chwili był w mieszkaniu. Właściciel złodzieja zaopatrzonego w łom żelazny, wytrychy i baterję elektryczną ujął i odprowadził go

przy pomocy sąsiadów

do najbliższego komisariatu policji. Bronisława Kłode przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Zawód serdecznych koleżanek.

Przed straganami.

Anna Misiak i Stefania Żagiel, zamieszkałe w jednym z domów noclegowych, utrzymywały się z

okradania straganów.

W dniu wczorajszym obie przyjaciółki, udały się do hal targowych przy ulicy Ogrodowej i korzystając z niebawem zgiełku i ruchu przystąpiły do pracy. Misiakówna podeszła do straganu Lejby Szymchowicza i zaczęła kupować towar w kraty.

Kupiec nie mógł dojść

do porozumienia z klientką

i zaferowany handlem mało uważał na stragan. W tym czasie Żagielówna skradła sztućczkę kolorowego zefiru i zaczęła uciekać. Widząc to Misiakówna uczyniła to samo. Lecz Szymchowicz nie stracił głowy i wskazując innym kupcom jedną złodziejkę, sam pobiegł za drugą.

Obie ujęto

i oddano w ręce policjanta. Złodziejki znalazły się niebawem w komisariacie, skąd tegoż jeszcze dnia przesłano je do dyspozycji władz sądowych.

Flirt bezrobotnego z boną.

Zabawa w parku.

W parku 3-go Maja wypoczywał dziennik od pory obładowej, aż do zamknięcia

27-letni Czesław Szturgał, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Placecznej 12. Szturgał siadał zawsze na jednym miejscu i zagłębiał się w czytaniu. Obok niego siadywała stale młoda przystojna bona z kilkumiesięcznym dzieckiem. W dniu wczorajszym Szturgał po przeczytaniu gazety zaczął oczkować ową bonę i wreszcie

przedstawił się jej.

Nazywała się Melanja Ziętak. Rozmowa potoczyła się szybko. W pewnej chwili Szturgał zaczął dla humoru wodzić dziecko. Rozbawiona opiekunka zanosiła się od śmiechu. W pewnej chwili Szturgał podbiegł do niej, pochwylił turetkę i zaczął uciekać.

Ziętakówna wszczęła alarm. Kilku przechodniów rzuciło się w pościg za złodziejem, którego też ujęto. Szturgał wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Dyrekcja Państwowego Monopoli Spirytusowego Oddział w Łodzi

podaje do wiadomości, że Państwowa Wytwórnia Wódek w Łodzi zwracać będzie odbiorcom w obrębie m. Łodzi kosztu transportu wyrobów monopolowych do zakładów odbiorców w wysokości:

od 1 butelki 1 litr. 2 gr.
od 1 butelki 0,5 i 0,25 litr. 1 gr.

natomiast Hurtownia Komisowa P.M.S. W. Przegalińskiego i S-ka zobowiązana jest w obrębie m. Łodzi dostarczać wyroby detalistom bezpłatnie jak również bezpłatnie zabierać próżne butelki i skrzynie od odbiorców.

Dla detalistów zamiejskich wydana zostanie inna taryfa bonifikaty.

CLAUDE FARRÈRE.

12)

Ostatni bóg.

Powieść.

Autoryzowany przekład Kazimierza Bukowskiego

Skinięła głową i szepnęła:
— Potrzeba!
Brzmiało to jakby rozkaz. Karol Edward puścił ramię, które trzymał. Zaczęli iść powoli obok siebie. Po chwili zapytał ją:

— Czy jest w Paryżu dzielnica, w której nie naraziłaby się pani na niebezpieczeństwo rozpoznania lub śledzenia?

Wzruszyła ramionami:
— Lękam się bardzo, gdy myślę o nas dwojgu. Ale niewiele obchodzi mnie inni.

Kiwnął głową:
— Ma pani rację. Ale moim obowiązkiem jest przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności, któremi pani gardzi. Wiem zresztą kogo się poradzić...

Drgnęła, a brwi jej podniosły się, gdy spojrzała mu w głąb oczu:

— Ach, nie... błagam pana! Niechaj tajemnice nasze pozostaną tylko naszą własnością! Wiem, myślał pan o moim przyjacielu, panu L'Isle Rhodesie... Wiem, że jest nienagannym człowiekiem... Ale nikt, nawet on nie powinien wiedzieć nic, nic, nic. Umarłabym ze wstydu, gdyby się ktoś dowiedział. Och, Karolu, błagam pana!

Namyslał się, ale tylko przez chwilę. To, czego żądała, było absolutną niemożliwością. W jaki sposób potrafi uniknąć niezliczonych zasadzek, rozsianych pod ich

stopami, szczególnie pod jej stopami, w tym Paryżu, którego prawie nie znał i którego lśniaca i hałaśliwa tajemnica przerażała go bardziej niż najgorsze ciemności, bez doświadczonego przewodnika? To, czego żądała, było czystym, niebezpiecznym szaleństwem. Musiał bezwarunkowo odmówić. Ale ona domagała się tego z błaganiem, a on nigdy jeszcze nie powiedział jej „nie”, a w dodatku nie należała jeszcze do niego. Drżał przeto na myśl, że odmowa z jego strony może spowodować jej odmowę.

Nie namyslał się nawet przez dwie sekundy. A ponieważ był mężczyzną, uczynił to, co uczyniliby na jego miejscu wszyscy mężczyźni. Powiedział:

— Niech będzie tak, jak pani chce! Tajemnice nasze pozostaną przy nas i ręce, że nikt się o niczym nie dowie!

Powiedział to, wiedząc, że kłamie. Nie było to bezwzględnie ciężkie przestępstwo.

Ale podobnie, jak przed chwilą pierwsze nieporozumienie, rozdzieliło ich teraz pierwsze kłamstwo. I czuł smutek, że nie może już rozkoszować się chwilą obecną i nieskończoną stodołą tej milczącej obietnicy, którą dał sobie niemal bezwiednie...

Doszli niemal do skraju jezior. I pragnąc sobie później przypomnieć dokładnie miejsce, Karol Edward nie zdołał nigdy stwierdzić, czy to koło jeziora niższego czy też wyższego Stella Spanheim podała mu nagle usta do pocałunku...

Pamiętał natomiast z nieprawdopodobną ścisłością, że deptał w tej chwili trawnik, spadający łagodnie ku wodzie i że no-ga jego potknęła się o wielki biały kamień, wystający z gazonu. Dwie wielkie topole włoskie wbiły w pobliżu w ciemne już

niebo strzeliste swoje gałęzie. Nad gładką powłoką wody zachodzące słońce rozsnawało mgły barwy żaru. Jezioro odbijało ten nieugaszony pożar, a trzy spóźnione labędzie pruły gładką toń, zostawiając za sobą potrojny ślad na wodzie...

Uczuł na ustach gwałtowny i mocny ucisk ust, które rzuciły się na niego i uczuły, jak miękka i rozmiękająca się. Uczuł na zębach uderzenie bardzo zimnych zębów, które wciskały się poza wargi. Później uczuł coś więcej, gdyż dotknęły jego język, drgnął cały, cofnął się, a potem wyprężył się...

Zachwiał się, myśląc, że upadnie, ale zatrzymał się na niej, objawwszy w uścisku dwoje półnagich ramion, które również oparły się o niego. Obrócili się więc dookoła siebie i byłiby runęli, gdyby w pobliżu nie znajdowała się jedna z wysokich topol. Oparła się o nią. Przyparł ją gwałtownie do szorstkiej kory. Jęczała cicho głosem głuchym i chrapliwym. Myślał, że zadał jej ból. Oskoczył nagle. I tak rozdzieleni stali przez chwilę, dłuższą od wieczności, patrząc sobie uporczywie w twarz. Potem, wzięwszy się pod ręce, wrócili powoli do pojazdu, czekającego na nich o kilkaset kroków. I kiedy szofer otworzył drzwi, wsiadli.

Przez całą drogę powrotną milczeli. — Ręce ich nie rozłączały się. Ale żadna z nich nie ścisnęła drugiej aż do chwili, gdy rozstali się w alei Jeny, przed jej domem.

VII.

— Zagadnienie dopuszczalne dwa rozwiązania, oba możliwe do przyjęcia: gdyż każde z nich posiada swoje zalety i wady — oświadczył po namyśle L'Isle Rhodes. —

Ty musisz je rozważyć i ocenić. Otóż tak: pani Spenheim mieszka w alei Jeny... Tak, wiem o tem i wiedziałem, zanim ty jeszcze wiedziałeś... Aleja Jeny, doskonale!... A więc nie można umieścić tajemnego gniazda gdzieś w pobliżu... Tak więc odpadają wszystkie owe dzielnice tak wygodne i miłe, biegnące od placu Gwiadzy aż do Sekwany i od Almy aż do Trocadero. Pan rozumie: służba, dostawcy. Możliwe są wszelkie niedyskrecje! Ale to nic! Znajdziesz pan jednak z łatwością przyjemne mieszkanie w cichym Paryżu, sąsiadującym z Laskiem Bulońskim... a wiele z nich posiada podwójne wejście. Aha! mam jedno, nadające się znakomicie, które podoba się z pewnością pańskiej przyjaciółce: przy alei Montespan. — Nie wie pan, gdzie to jest? — Aleja Montespan jest jakby aleją wiejską, biegnie ona zygawkowato między ulicą Pompe i aleją Wiktora Hugo. Dziewięćdziesiąt dziewięć razy na sto kobieta wejdzie tam i wyjdzie niezauważona przez żadną żywą duszę, a przynajmniej nikt nie będzie się starał odgadnąć, kim ona jest. W alei Montespan niema ani krawca, ani antykwariusza, ani bielizniarki, ani modystki, ani manikurzystki, ani wóżbiarki. Więc co może robić kobieta światowa w tej zatraconej uliczce, nie prowadzącej nigdzie? To jest pierwsze rozwiązanie. A teraz przystąpmy do drugiego. — Nie brak małych apartamentów w samym środku miasta, naprzykład w pobliżu Luwru lub Opery. I tam nikt nie może zdziwić się, spotkawszy jakąś kobietę, nawet wchodzącą do jakiejś kamienicy: bo wszystkie domy w środku Paryża mają swoje wóżbiarki, manikurzystki, krawcowe, modystki, bielizniarki i antykwariusza!

Łódzki las kominów na srebrnych ekranach Europy.

Czy propagandowy film przemysłu polskiego może obejść się bez Łodzi?

Jak się dowiadujemy z gazet, wychodzących w miastach na kresach zachodnich jedna z krajowych wytwórni filmowych, mianowicie wytwórnia „Espofilm” w Katowicach, stworzyła obecnie film, przedstawiający życie przemysłowe Górnego Śląska.

Obraz ten ma być w najbliższym czasie uzupełniony szeregiem zdjęć, przedstawiających życie przemysłowe Zagłębia Dąbrowskiego.

SKUTECZNY ŚRODEK.

W ten sposób będzie zilustrowany w szeregu żywych obrazów kinematograficznych odłam krajowego przemysłu. Zależnie od inwencji i pracy, jakie w tę inicjatywę włożono, prawdopodobnie będziemy mieli w takim filmie skuteczny środek propagandy zagranicznej, jednocześnie również broń do zwalczania propagandy antypolskiej, uprawianej stale i systematycznie przez naszych sąsiadów, starających się na każdym kroku zohydzić stosunki, panujące w kraju.

A GDZIE JEST ŁÓDŹ?

Czytając o tej imprezie katowickiej wytwórni filmowej, musimy jednak zadać pytanie: dlaczego przy takim przedsięwzięciu zapomina się o Łodzi? Czyżby największe miasto przemysłowe Polski, a zarazem — jedno z największych miast przemysłowych Europy, nie godne było reprezentować przemysłu polskiego zagranicą?

Odpowiedź na takie pytanie wypadnie, naturalnie, twierdząco, stosownie też do odpowiedzi — powinniśmy się domagać udziału w powyższym przedsięwzięciu.

Nie chodzi tu jedynie o ambicję lokalną naszego miasta. Przedewszystkiem bowiem: Każdy chyba zgodzi się z tem, że obraz całokształtu życia przemysłowego Polski nie może być zupełny, jeśli brak w nim lasu łódzkich kominów, wnętrza sal maszynowych łódzkich fabryk, zabudowań fabrycznych i t. d.

WE WŁASNYM INTERESIE.

Byłaby to zbyt wielka luka. Następnie — chodzi tu również o interes własny. Film, przedstawiający łódzki przemysł tekstylny, jest z punktu widzenia reklamy tak dalece dobrym interesem, że powinien spotkać się z najgorętszym poparciem wszystkich tych łódzian, którym na sercu leży dobro i rozwój naszego miasta.

A więc nie tylko władze municypalne, ale w większym może jeszcze stopniu winny zainteresować się tą sprawą przemysłowcy łódzcy.

W ich najistotniejszym interesie jest, aby pokazać światu to, co na pustych ongi piaskach równiny mazowieckiej powstało dzięki twórczej inicjatywie i pracy wielu jednostek.

Kłopoty z przysięgą.

Jak ma przysięgać mahometanin?

Z Warszawy donoszą: Pewien mahometanin w procesie między katolikami złożył przysięgę według roty żydowskiej.

Skomplikowany ten wypadek zdarzył się onegdaj w cywilnym Sądzie Okręgowym. Pod przewodnictwem sędziego Złotkowskiego, rozpatrywano spór małżonków Gónczeskich, ze Skowronkowi, w Włocławsku.

o wydanie dziecka.

Pani Janina G. rozeszła się z mężem i opuściła wraz z 6-letnim synem dom w Skowronkowie, przenosząc się do Warszawy. P. Antoni G. wystąpił do Sądu o oddanie syna.

W toku postępowania zdecydowano przesłuchać jako świadka sąsiada pp. G. Romana Czortkowskiego.

— Wyznanie? — pyta sędzia.
— Mahometanin.
— Panie woźny, proszę przynieść rotę muzułmańską.

Sekretarz oznajmia, że za czasów rosyjskich były rotę dla Mahometan, obecnie ich niema.

Adwokat Dworzaczek imieniem powoda: — Proszę o wezwanie mufły, celem odebrania przysięgi od świadka.

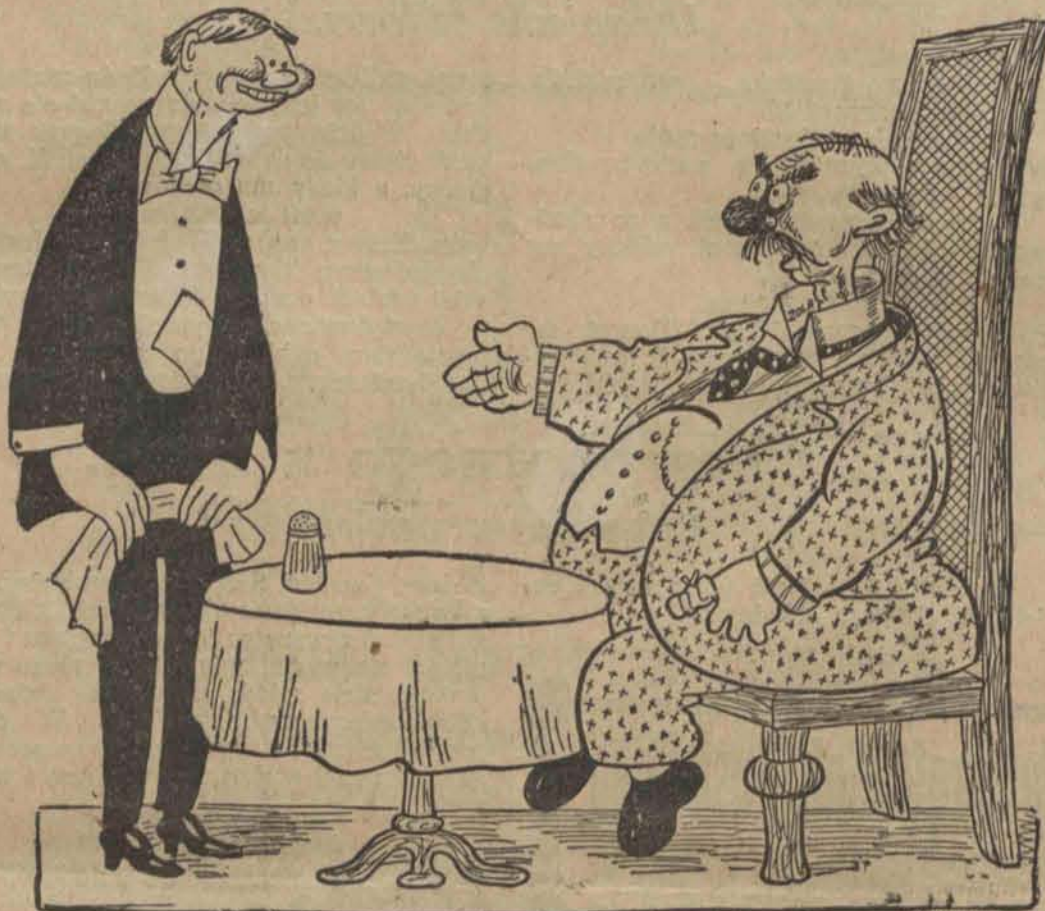
MAMY COŚ DO POKAZANIA.

Mamy przecież coś do pokazania. Kompleks zabudowań fabrycznych przy ulicy Ogrodowej może imponować wielu nawet do wielkiego rozmachu w tej dziedzinie przyzwyczajonym ludziom Zachodu... Na Widzewie są podobno urządzenia fabryczne i maszyny, którym równych niezbyt wiele znaleźć można w świecie... Spopularyzowanie polskiego Manches-

teru przy pomocy srebrnych ekranów całego świata miałyby pewne znaczenie zarówno dla nas samych, jak i dla całego kraju i jego opinii na szerszym forum Europy. To też stanowczo warto poczynić kroki w tym kierunku.

Pominięcie Łodzi byłoby krzywdą zarówno dla niej samej, jak i dla całego kraju. (faun).

Stały gość.



Kelner: — ...bo proszę pana, co to jest właściwie nadużywanie wysokokowych napojów?

Gość z czerwonym nosem: — Nie wie pan? Gdy naprzykład spirytusu używają do palenia.

Szajka oszustów spirytusowych

przed sądem lwowskim.

Lwów, 31. 5. — Przed trybunałem kar no-sadowym w sądzie okręgowym we Lwowie rozpoczęła się rozprawa przeciw szajce oszustów, którzy okradali przez kilka lat skarby państwa, przynosząc mu nieobliczalne szkody.

Na ławie oskarżonych zasiadli Simche Auerbach, Mojżesz Kanner, Elias Halpern, Harman Zautner, Naftali Kober, Jakób Arje Zajac, Izrael Niemand, Uszer Erzman, Majlech Sobel.

Terenem oszukańczej działalności była gorzelnia „Romanówka” koło Chlewczan w powiecie bełzkim, należąca do Jakóba Zajaca i jego siostry Tauby Szapirowej. Gorzelnia była założona w roku 1919 i

nie posiadała licznika spirytusu do roku 1921. W ciągu tego czasu działał tam nadzycia. Spirytus bez opłaty skarbowej wywożono masowo i okradano skarby państwa na sumy, których

nawet w przybliżeniu obliczyć nie podobna.

Kiedy przed kampanią 1921/2 władze skarbowe zmusiły właścicieli do postawienia aparatu licznikowego, szajka przyzwyczajona przez 3 lata ciągnąć wielkie zyski z kradzieży, nie mogła się pogodzić z faktem zamknięcia źródła zysków.

Okradano skarby państwa w dalszym ciągu.

odprowadzając spirytus z odbieralnika przed aparatem mierniczym. Spirytus ten wywożono z gorzelnii potajemnie. Oskarżony Niemand, jako gorzelnik, usiłował ukrywać przed urzędnikami skarbowymi dokonane oszustwa, nie zapisując materiału branych do zacieru. Według skromnego obliczenia w kampanii 1921/2 wywieziono nielegalnie blisko 1.000 hektolitrów spirytusu.

Wobec olbrzymiego materiału dowodowego rozprawa potrwa około tygodnia.

Hallo Ryga --- tu mów! Łódź!

Nowe połączenia telefoniczne z miastami litewskimi.

Z dniem 1-go czerwca roku bieżącego zostanie zaprowadzona międzymiastowa komunikacja telefoniczna pomiędzy Łodzią a niektórymi miastami litewskimi, mianowicie: Rygą, Jelgawą (dawnej Mitawa), Liepaja (daw. Libawa) i Ventspils (daw. Windawa).

Zagrody wartości 40 tys. złotych spłonęły w ogniu.

Dzieci spaliły całą wieś.

Ze Lwowa donoszą: Wczoraj rano nadeszła do lwowskich władz bezpieczeństwa wiadomość o nowym katastrofalnym pożarze na terenie wojew. lwowskiego. We wsi Teniatyska w pow. rawskim dzieci jednego z gospodarzy, bawiąc się zapalkami w stodole spowodowały pożar, który z powodu wicheru momentalnie przerzucił się na sąsiednie budynki.

Wkrótce w ogniu stanęło 16 gospodarstw. Zanim zorganizowano odpowiednią akcję ratunkową, gospodarstwa te spłonęły, a akcja ratunkowa musiała ograniczyć się do zabezpieczenia dalszych domów przed szalejącym żywiołem.

Dopiero rankiem, kiedy ogień umięd-scowiono, można było stwierdzić ogrom powstałych szkód. Bez dachu nad głową zostało 33 rodzin, zaś szkody materialne wynoszą ponad 40.000 złotych.

Cień zdrady padł na bocianicę. Niewinna grzesznica.

W Jarogniewach, majątku p. Żółtowskich w Wielkopolsce, zauważyli mieszkańcy

niezwykły wypadek,

który rzuca światło na obyczajowość w królestwie bocianiem.

Przed rokiem kilku chłopców wiejskich wdrapało się na stare drzewo, na którym uwiliła sobie gniazdo para bocianów.

Chłopcy zabrali bocianie jaja, a w miejsce ich położyli indykie. Bocianica wysiedziała indyki i stała się powodem wielkiej tragedji. Bocian wyrzucił nieswoje dzieci z gniazda a małżonkę

pobił do krwi i opuścił. Podczas odlotu ptaków w ciepłe kraje, bocianica próbowała dołączyć się do gromady, z którą miał odbyć podróż jej małżonka, odepchnięto ją jednak i srodze poturbowano. W jakiś czas potem przyszła do sił i

poleciała za morze

ze stadami bocianów z innych okolic. Na wiosnę opuszczona małżonka powróciła na stare gniazdo, żyje jednak samotnie, gdyż nie może zwabić do siebie nowego małżonka. Sąsiadujące z nią bociany plałają niewinnej grzesznicy różne psoty, niszcząc jej gniazdo lub przeszkadzają w lądowaniu.

Jaką będziemy mieli pogodę w czerwcu?

Meteorologowie przepowiadają, że po tak anormalnie chłodnym maju nadejdzie naogół ciepły czerwiec. Szczególnie pierwsze 10 dni czerwca mają nam dać piękną, ciepłą pogodę z miejscowymi zachmurzeniami i skłonnością do burz.

Wielce prawdopodobną jest rzeczą, że Zielone Święta

nie obejdą się bez burz.

Szczególnie niedziela świąteczna ma być burzliwa, a poniedziałek ma przynieść ze sobą zmienną, wietrzną pogodę. O godz. 11 w nocy, w poniedziałek świąteczny ma być bardzo chłodno, chmurno i deszczowo.

Wkrótce jednak

atmosfera się ociepli.

Znowu lokalne, silne burze, szczególnie koło 17, 22 i 26 czerwca. Burze spowodują miejscami silne ochłodzenie, tak iż w wyżej położonych miejscowościach można oczekiwać

nocnych przymrozków.

Przy końcu czerwca pogoda zmieni się, będzie ciepło i burze. Należy się spodziewać w czerwcu również gradów i lokalnych trzęsień ziemi.

Ze świata stalowych bicepsów.

Dzisiaj walczy Sztekker o pierwszą nagrodę.

Przedostatni dzień walk francuskich w cyrku wywołał zrozumiałe zainteresowanie w najszerszych sferach naszego miasta.

W 3 parach spotkały się same asy turnieju, a mianowicie: Bryła z Kawanem; Prohaska z Ex-Maską i mistrz Sztekker z Wildmanem.

Walki były bardzo zaciete, prowadzone bez pardonu.

Wieczór wczorajszy przyniósł nowy sukces Sztekkerowi, który pokonał po dość uciążliwej walce króla żydowskich zapasników Wildmana.

Tym sposobem Sztekker zrobił jeden duży krok ku zwycięstwu, ku I nagrodzie i tytułowi mistrza turnieju.

Sztekker ma w swym arsenale zalet kolosalne zapasy atrybutów, w postaci weżowej zwinności, siły, dużej rutyny, pomimo młodego wieku.

Pozatem duży sukces odniósł Kawan, również pretendent do I nagrody, który, po bardzo uciążliwej walce, rozłożył na łopatki świetnego zapasnika Bryłę.

Dzięki temu Kawan zajął dominujące miejsce obok Sztekкера i dzień dzisiejszy rozstrzygnie kto z nich zdobędzie tytuł mistrza turnieju.

W ostatniej parze spotkał się brutalny Prohaska z Gryneisenem (Ex-Maska). Prohaska walczył, jak zwykle nad wyraz ordynarnie, starając się założyć przeciwnikowi podwójnego nelsona.

Maska uniknął szczęśliwie śmiertelnego chwytu, wpadł jednak w szpony Prohaski po 16 minutach walki, kiedy chciał zastosować „tour de tête”.

Maska 5 minut był w zabójczym chwycie, po tym czasie cudem jednak uwolnił się z chwytu, lecz nie chciał dalej walczyć ponieważ był wyczerpany.

Dzięki temu zwycięstwo przyznano Prohaskie, ku wielkiemu niezadowoleniu publiczności.

Wyniki poszczególne przedstawiają się następująco:

I para:

Kawan (Wiedeń) — Bryła (G. Śląsk).

Kawan narzucił walce ostre tempo iatakował zawzięcie.

Bryła uniknął wszelkich ataków Kawana, od czasu do czasu sam przechodził do ofensywy, lecz uległ po upływie 38 m.

II para:

Prohaska (Czechosłowacja) — Ex-Maska

„Prohaska chce nelsona”, tak można by zatytułować tę walkę, gdyż brutalny Czech zdaje sobie sprawę, że tylko nelsonem może pokonać doskonałego Gryneisenę.

Ten ostatni jak mógł wykreczał się od tego, lecz w pewnej chwili, chcąc zas-

sować „tour re tête” wpadł w zastawione sidła.

Po pięciu minutach męci Gryneisonowi udaje się wymknąć z chwytu, lecz z powodu przemęczenia odmawia on dalszej walki.

Ponieważ Gryneisen oświadczył, że Łódź opuszcza, komisja sędzowska przyznała mu nagrodę pocieszenia w wysokości 500 zł.

III para:

Sztekker (Warszawa) — Wildman (Budapeszt).

Mistrz Sztekker, pomimo, że ustępował Wildmanowi pod względem wagi i siły, dzierzył przez cały czas walki inicjatywę w swych rękach, atakując zaciekle Wildmana.

Sztekker położył go dopiero po upływie 28 minutach.

Dzisiaj walcza: Sztekker — Kawan o I i II nagrodę i Bryła — Wildman o III i IV.

SPORT.

Święto sportowe młodzieży szkół średnich w Łodzi.

Program uroczystości.

(C-S). Z inicjatywy Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego odbyło się w lokalu Państwowej Biblioteki Pedagogicznej zebranie dyrektorów wszystkich szkół średnich w Łodzi, na którym zapadła uchwała urządzenia w Łodzi święta sportowe. Na zebraniu tem wybrany został z spośród dyrektorów szkół średnich w Łodzi komitet, do którego wchodzi panie: Hochsteinowa, Pachucka, Tatarzanka oraz panowie: Dura, Ingersleben, Perelman, Plichowski i Starkiewicz. Na pierwszym posiedzeniu komitet ukonstytuował się w następujący sposób: przewodnicząca dyr. Pachucka, sekretarz dyr. Perelman, skarbnik dyr. Starkiewicz.

Komitet uchwalił urządzać święto sportowe w dniach 10, 11 i 12 czerwca b. r. — W pierwszych dwóch dniach odbędą się rozgrywki międzyszkolne gier sportowych i zawodów lekkoatletycznych. W trzecim dniu święta rozpocznie się nabożeństwo w świątyniach poszczególnych wyznań, po-

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICZA.

Za 100 złotych: Zurych 58.10, Berlin 46.925 — 47.325, wypłaty na Katowice 47.01 — 47.21, Gdańsk 57.53 — 57.67, wypłaty na Warszawę 57.48 — 57.62, Wiedeń czek 79.31 — 79.52, Praga 378, Londyn za 1 funt szterl. 43.50.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, N. Jork 4.85 13/16, Francja 124.01, Belgia 34.96 i pół, Włochy 88.40, Niemcy 20.49 3/4, Szwajcaria 25.24 5/8, Danja 18.18 1/4, Szwecja 18.15 1/4, Norwegia 18.68, Helsingfors 192.90, Praga 164, Wiedeń 34.50, Warszawa 43.50 za 1 funt szterlingów.

Paryż, Londyn 124.02, N. Jork 25.53, Szwajcaria 491.50.

Zurych, Dewizy, Paryż 20.35 3/4, Londyn 25.245, N. Jork 5.19 11/16, Berlin 123.16, Wiedeń 73.175, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.625, Bukareszt 3.22.

BAWELNA.

Liverpool, 30. 5. Havas, Notowania po

czątkowe. Maj 8.89, październik 9.05, styzeń 9.11. Notowania końcowe: Maj 8.96 lipiec 8.98, październik 9.13, styzeń 9.20. Uwaga: Z powodu święta amerykańskiego notowań bawelny i dewiz z N. Jorku i N. Orleanu nie ojrzymaliśmy.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ ZASTÓJ.

Warszawa, 31. 5. Transakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej fr. stacja Warszawy. Otreby żytnie 36.00 — 34.00. Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. stacja załad. Pszenica 59.00 — 60.50; Żyło 51.00. Obroży małe. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowym drobna zwyżka osłabnęła Belgia, Londyn, Szwajcaria i Włochy, zaś Wiedeń był cokolwiek słabszy. Zapotrzebowanie z wyjątkiem drobnej partii franków gotówkowych pokrytych przez banki prywatne, a nie uwidoczniionych w cenie po kursie dewiz, resztę zaś pokrył Bank Polski. Od pewnego czasu zapotrzebowanie na dewizy, z dnia na dzień się kurczy. Bank Polski płacił nadal utrzymane ceny zaś w obrocie prywatnych płacono za dolary 8.91 i pół. Złotem znów nie dokonano żadnych transakcyj; żądano 4.60.

Zwyżka listów zastawnych.

Z papierów państwowych mocniejsza była 5 proc. pożyczka dolarowa i 5 proc. pożyczka konwersacyjna. Listy zastawne zarówno ziemskie jak i miejskie w związku z zniesieniem podatku od kuponów miały tendencję mocniejszą. Obligacje w dalszym ciągu bez ruchu. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

Lekka poprawa na rynku akcyjnym.

Przed giełdą panowało jeszcze niefiducyowanie i pewna chęć do zawierania transakcyj, zaś na samej giełdzie nastąpiła lekka poprawa we wszystkich działach prócz może Starachowic, które w związku z ostatnim nieznacznym stracili na kursie, co jednak prawdopodobnie uważać należy za przejściowe. W grupie bankowej ożywienie największe panowało przy Banku Polskim, choć i pozostałe wykazują drobną poprawę.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło oselkowe 5.00 — 5.50 do 6 zł.; masło śmietankowe od 6 do 7 zł. za kilogram; jajka od 1 zł. 80 gr. do 2 zł. za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono od 2 zł. do 2 zł. 20 gr.; jajka skrzynekowe sprzedawano 160 do 180 mendel; za litr twarogu żądano od 1 zł. 50 gr. do 2 zł.; za litr śmietany słodkiej 1.70 do 1.90; za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 2.00 — 2.20 do 2 zł. 40 gr.; za litr mleka słodkiego płacono od 40 do 55 groszy.

Drób: kura 6 do 9 zł.; kaczkę 7.00 — 8.00 do 10 zł.; gęś 10.00 — 12.00 do 15 zł.; indyk 14.00 — 18.00 — 20 zł.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 20 do 23 gr.; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 15 do 18 zł.; za klg. marchwi od 15 do 20 gr.; za ćwiartkę od 2 do 3 zł.; za kilogram buraków ćwikłowych od 25 do 35 gr.; za ćwiartkę od 2 zł. 50 gr. do 3 zł. 50 gr.; kilogram cebuli od 90 gr. do 1 zł. 20 gr.

Ogrodoznia: pęczek rzodkiewek od 5 gr. do 8; kilogram rombarbaru od 80 gr. do 1 zł.; mały ogórek 1.50, większe do 3 zł.; kalamior od 1 zł. 50 gr. do 3 zł.; kilogram szczawu od 50 do 60 gr.; kilogram szpinaku od 70 gr. do 1 zł.; pęczek włościszyny 10 gr.

Owoce: cena za jeden kilogram: jabłko od 1.20 do 3 zł. 50 gr.; zagraniczne jabłko od 4 zł. do 5 zł. 50 gr.; owoce na pudry: jabłko do jedzenia od 17 do 24 zł.; jabłko na kompot od 14 do 18 zł.

Ruch na rynkach duży.

Z ODDZIAŁU DYREKCJI PAŃSTWOWEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO W ŁODZI.

Łódzki Oddział Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego komunikuje nam, że Państwowa Wytwórnia Wódek w Łodzi zwraca odbiorcom w obrębie m. Łodzi koszt transportu wyrobów monopolowych do zakładów odbiorców w wysokości: od butelki 1 litr. 2 gr., od 0,5 i 0,25 litr. — 1 gr.

Natomiast Hurtownia Komisowa P. M. S. W. Przegalińskiego i S-ki zobowiązana jest w obrębie m. Łodzi dostarczać wyroby detalistom bezpłatnie jak również za bierać próżne butelki i skrzynie od odbiorców.

Dla detalistów zamiejskich wydana została inna taryfa bonifikaty.

NOWA PLACÓWKA W KALISZU.

W Kaliszu utworzony został oddział Łódzkiego Koła Okręgowego Nauczycieli robot ręcznych.

Na inaugurację nowej placówki wygłosił przez Kola prof. W. Plaskowski odczyt na temat: Roboty ręczne w nowoczesnej szkole polskiej.

Skład Ł. K. S. na mecze w Wartę.

Jubileusz mistrza poznańskiego.

(C-S). Jak już donosiliśmy Łódzki Klub Sportowy na skutek zaproszenia Warty wyjeżdża do Poznania, gdzie w dn. 5 i 6 czerwca rozegra na jubileuszu Warty dwa mecze.

Ponieważ Warta na jubileusz swój nie zaprosiła nikogo, prócz Ł. K. S. łodzianie rozegrają oba mecze z Wartą.

Na zawody te wyjeżdża ŁKS. w sobotę, dnia 4 czerwca w składzie następującym: Sobociński, Cyll, Gałęcki, Jasiński, Trzmiel, Kowalski, Durka, Sowiak, Miller, Lange, Jańczyk, Radomski, Feja, Śledź.

Liga i P. Z. P. N. przeciw wędrownym graczom.

Konferencja w klubach.

(C-S). W dniu dzisiejszym Łódzka Liga Okręgowa otrzymała zarządzenie, którego mocą przechodzenie graczy z P. Z. P. N. i odwrotnie bez zwolnienia wstrzymuje się od 30 maja do 12 czerwca r. b. Zarządzenie to nadesłane telegraficznie wywołało zrozumiałą konsternację w szeregach niek-

rych klubów, opierających swoje szkielety na graczach sezonowych.

Uchwała w powyższej sprawie zapadła w dniu wczorajszym na konferencji delegatów P. L. P. N. i P. Z. P. N., która odbyła się w związku z chęcią dojazdu do porozumienia dwóch równorzędnych organizacji piłkarskich.

Strzelecka reprezentacja Polski w Rzymie.

Ekspedycja polska zagubiła broń podczas podróży.

(C-S). Mistrzostwo świata w konkurencji jednostkowej uzyskał Szyder (Szwajcaria) w pistoletach 532 punktami. Polak Boniarzewski uzyskał 21 miejsce 454 punktami bijąc w ten sposób rekord Polski. — W konkurencji drużynowej Szwajcaria zdobyła pierwsze miejsce, Polska zaś zajęła

siódme miejsce dzięki temu, że strzelała z broni obcej, ponieważ broń polska w podróży w niewyflamaczony sposób zaginęła. Techniczne wyniki przedstawiają się następująco: Szwajcaria 2.574 pnt. Polska 2.015 pnt.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

PAŃSTWA GALERIA SZTUKI MIEJSKIEJ W ŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19. **POLSKA Y. M. C. A.** (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Pat i Patachon jako pogromcy wilków
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Walki francuskie
Początek koncertu o g. 8-mej w. Walk o g. 8.30.

„Casino” — „Kobiety i Hazard”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Corso” — Życie ludzi w niebezpieczeństwie.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — „Postrach miasta Capistrano”
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedziele o 12.30.

„Dom Ludowy” — Książę krwi
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — Ubóstwiany Sflinks.

„Imperial” — „Miłość przez ogień i krew”

„Luna” — „Niewolnicy morza
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości” — Wielkomięśna lalka

„Odeon” — „Tragedia wesołych dziewcząt

„Splenid” — Ognia!.. Feu!..

„Resursa” — Szantażysta małżeństw.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Carmen
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiejsza premiera sztuki S. J. Witkiewicza „Persy Zwierzontkowska”

zgrupować winna wszystkich kulturalnych teatrów łódzkich interesujących się nowatorskimi prądami w literaturze i teatrze. Poza walorami oryginalności czysto literackiej nowa sztuka polskiego ekspresjonisty i nowatora ma wszelkie właściwości sztuki typu widowiskowego, a więc żywioł akcyj, egzotyczna kolorowość środowiska, dużo ekspresji i błyskotliwości dialogu. Niezwykłość fabuły i ekscentryczność jej przebiegu dają wdzięczne pole reżyserowi i dekoratorowi do rozwinięcia pomysłowości inscenizacji i dekoracyjnej. Nad tą stroną widowiska, która przedstawia się bardzo interesująco, czuwają reż. Szpakiewicz i art. mal. K. Mackiewicz.

Rolę tytułową zruszczonej Polki, artystki kabaretowej, odtworzy Irena Horecka, inne role kobiece: Jerzmanowska, Jakubińska, Rutkowska, Tańkiewiczówna. Role męskie ważniejsze grają: St. Grolicki (dyrektor teatryku), Kieliszczuk (Książę Zamutrański), Żeromski (Smoczko), Krasnowiecki (Ultamor, ks. Mongolski), Woldan (Radza Malajski) oraz: Białoszczyński, Fabisiak, Krzemieński, Mroziński, Wilczkowski, Woskowski, Szacki.

Autor S. J. Witkiewicz przybył z Zakopanego i będzie obecny na premierze. Początek o godz. 8 min. 15 wieczorem. Jutro, środa, oraz w dalszym ciągu w sobotę „W rajskim ogrodzie”. Ceny najniższe.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj, we wtorek i dni następnych cieszą się nadal powodzeniem przeróbka sceniczna powieści Mniszkówny „Tredowata” w 6 obrazach.

Ceny miejsc niższe, Na przedstawienia wieczorowe w dni powszednie od 50 gr. do zł. 1.50. W bilety zapoatrzywać się można w kasie Teatru i w cukierni p. Gostomskiego, Piotrkowska róg Moniuszki.

Z MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI.

W środę, dnia 1 czerwca r. b. wystawione będą nadesłane projekty na budowę budynku Rady Miejskiej m. Łodzi, z oznaczonym i do wykonania przyłetym projektem profesora inż. Czesława Przybylskiego.

OGRÓD GRAND-HOTELU.

Dzisiaj i jutro odbędą się koncerty znanej orkiestry symfonicznej Zw. Zaw. Muzyków Rzpłtej Polskiej pod dyrekcją dyr. T. Rydera. Początek o godz. 8.30 wiecz.

„WIELKI DOUG” FAIRBANKS NA EKRANIE.

„Znak Zorry” w kinie „Czary”.

Piękna męska postawa, odwaga, zręczność, szlachetność, rycerskość, romantyczność i wulkaniczny, porywający temperament — oto Douglas Fairbanks. Temperament „Douga” ponosi, podnieca, zaraża ludzi na widowni...

Film, świetnie skonstruowany, posiada sympatyczną i porywającą treść oraz koloryt pełen staroświeckiego uroku. Tłem filmu, wśród którego rozgrywa się obfitująca w rycerskie epizody akcja, jest walka o zręczenie jarzma tyranji — rzecz zaś dzieje się w ówczesnej osadzie Los Angeles

i małym miasteczku Capistrano w Kalifornji. Jako odtwórca roli „Zorry” wielki Doug jeśli się weźmie pod uwagę dualizm typu, okazał się również pierwszorzędnym aktorem komediowym. Prawdziwą niespodzianką jest ta podwójna rola (człowiek błyskawica z jednej oraz zniewieściał tchórz i niedołęga z drugiej strony).

Gdy się widzi, jak nieustraszony „Zorro” na czele swych „cabaleros” zwycięża brawurowo fałsz, podłość, bezprawie, to... aż serce rośnie...

Steep.

Tragiczny zgon zdobywcy niewieścich uczuć.

Sam sobie wymierzył karę.

Pomimo czterdziestu siedmiu lat, które dźwigał na swych barkach p. I. Audran, był on jednym z

najniebezpieczniejszych lowelasów, jakich znała kula ziemiska.

Szalały za nim kobiety, a on za nimi. W ostatnich jednak czasach pan Audran wyróżniał jedynie

bardzo młode dziewczęta i uwiódł 16-letnią Małgorzatę, córkę poważanego obywatela z Nicei.

Ofiara jego afektów została matką, a uwodziciel pod naciskiem jej rodziców, uczynił formalne zobowiązanie, iż

ożeni się z Małgorzatą, po przeprowadzeniu rozwodu ze swą żoną, z którą nie mieszkał od szeregu lat.

W kilka tygodni po podpisaniu cyrografu, zgłosił się p. Audran do rodziców swej

narzeczonej i zażądał unieważnienia umowy, albowiem się rozmyślił i niema zamiaru

brać ślubu po raz wtóry.

Między uwodzicielem i ojcem pokrzywdzonej nastąpiła gwałtowna wymiana słów, w czasie której Audran wyjął rewolwer.

Broń wypaliła przypadkiem kładąc trupem matkę Małgorzaty.

Mąż zamordowanej wybiegł do drugiego pokoju, chwycił browning i począł strzelać w kierunku zabójcy.

Rozpoczęła się gwałtowna walka, w której padło kilkadziesiąt strzałów. Audranowi zabrakło ładunków, wyskoczył więc oknem z trzeciego piętra.

Tak skończył niecne życie — pożeracz serc kobiecych i sprawca wielu tragedji miłosnych.



Dawne czepe w muzeum toruńskim.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na miesiąc. :-: :-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Przychodnia „SALUS”
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystryczny.
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia: ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. Pomoc nocna.

Na dogodnych warunkach!

Rowery!
angielskie i francuskie
marki „Louqsor” oraz części rowerowe nabyć można w firmie „Dobropol” Piotrkowska 73
Wizyty i naprawy oraz lakierniczy.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 31 maja. — Warszawa, 1111 mtr. — 12 Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15 Komunikat gospodarczy i meteo-logiczny oraz nad program. 15.30 — Przerwa. 16.30 Odczyt p. t. „Muzeum Narodowe w Warszawie” z działu „Krajoznawstwo — wygłosi prof. W. Trojanowski. 17 Nad program. Komunikaty. 17.15 Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. — Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. pr. Jana Dworakowskiego, p. Witold Elektrowicz (śpiew i fortepian) i p. Tadeusz Górzyński (skrzypce). 18.40 Rozmaitości! wygłosi p. Lawiński. 19 Komunikaty P. A. T. 19.15 Odczyt p. t. „Juliusz Słowacki” — zarys życia i rozwoju duchowego — wygłosi dr. Konrad Górski. 19.40 Odczyt p. t. „O pomnik Władysława Warneńczyka w Bułgarii” — wygłosi min. T. Grabowski. 20.05 Komunikat rolniczy. 20.20 Koncert wieczorny. Transmisja z Filharmonii warsz. uroczystego kongresu dla uczestników IV międzynarodowego kongresu medycyny i farmacji wojskowej. W programie muzyka polska. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod. dyr. Emila Młynarskiego, chór Tow. śpiew. „Harfa” pod dyr. Wacława Lachmana. Józef Sławiński (fortepian) i prof. Ludwik Urstein (akompaniament). Podczas przerwy koncertu komunikat „Messenger Polonais” po francusku. 22 Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu. Komunikat PAT i nad program. 22.30 Muzyka taneczna z restauracji „Rydz”.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: M. Epszajna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfajna (Wschodnia 54), I. Koprowskiego (Nowowiejska 15). (b)

Najporczywszy
Ból głowy
usuwa ją znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąsackiego, w Warszawie.

KREM „Nipol”
USUWA BEZ ŚLADU
PIĘGI, PLAMY
WAGRY, OPALIZNIE
ZŁAZCZENIA NA TWARZY
ŻADĄC WSZĘDZIE!

Wszyscy o tem wiedzieć powinni, że
LASKE, PARASOL,
kupić naprawdę lub odnowić najkorzystniej w pracowni
Edmunda Kadyńskiego
Nawrot L. 20, telefon L. 35-74.

CHOROBY PŁUC
Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosują p.p. Lekarze:
„BALSAM THOCOLAN-AGE”
który ułatwiając wydzielenie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki i składy apteczne

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8.
Wzrost 15 i p. 567.
Kuszerka Pipi-kowa przyjmując zamówienia i masaż Piortkowska 132.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłucowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odsłonek do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczaizne	6 „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.